Nr 491. **Kraków, Czwartek 12 Listopada 1908.** **Rok XVI.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie **2 kor.**, kwartalnie **6 kor.**, za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.**

Na prowincyi: miesięcznie **2 kor. 70 h.**, kwartalnie **8 kor.** W państwie Niemieckiem kwartalnie **10 kor.**, w innych państwach kwartalnie **12 kor.** Zmiana adresu **40 hal.**

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu“ **Kraków. Tel. Nr. 190**

Żydzi w Sejmie.

II.

W poprzednim artykule pod tym tytułem wykazaliśmy, w jaki to „uczciwy“ i „rzetelny“ sposób przy pomocy przekręcanych i fałszowanych cyfr prasa żydowska usiłowała przygotować grunt do „akcyi sejmowej“ posłów żydowskich. Dziś damy krótki ogólny pogląd na tę akcyę, zachowując sobie szczegółowe jej wyświetlenie do następnego artykułu.

Kwestya żydowska już od dłuższego czasu należy do stałego inwentarza rozpraw Sejmowych. Posłowie żydowscy, należący w sejmie przeważnie do grupy t. zw. „asymilantów“, podkreślają mimo to niezgorzej od syonistów żydowską odrębność i czasem nawet mimowoli stwierdzają istnienie kwestyi żydowskiej, jako choroby społecznej, równie dokuczliwej jak nieuleczalnej. Posłowie żydowscy wygłaszają przytem swoje mowy niejako w próżnię. Sejm słucha ich w kłopotliwem milczeniu, bo nikt niema odwagi wyprowadzić dyskusyę na właściwe pole i na żydowskie uroszczenia odpowiedzieć śmiało a jasno i stanowczo. I nic dziwnego; w kraju, gdzie większa część obrotów pieniężnych i co najmniej połowa kombinacyi wyborczych, zależy od Żydów, wytworzyły się tak rozległe i tak uciążliwe serwituty żydowskie, że w Sejmie kuryalnym ogromna większość posłów jest mniej lub więcej zawisła od żydowskiego poparcia. Nawet kurya wielkiej własności, dawniej pod tym względem najswobodniejsza, jest już dziś przesiąknięta żydowskimi pierwiastkami, a przed wyborami sejmowemi, Żydzi wschodnio-galicyjscy podnosili bardzo głośno i bardzo zuchwałe żądanie, aby wybrać z pośród nich pięciu posłów jako reprezentantów wielkich posiadłości!

Dlatego to Sejm zachowuje się tak biernie w kwestyi żydowskiej, a jeżeli już jest zmuszony dotknąć się tej sprawy, — czyni to z taką ostrożnością i wstrzemięźliwością, jakby od stanowiska Żydów zależały losy Polski...

Tak było i w bieżącej sesyi, kiedy posłowie żydowscy rozwodzili się szeroko o „ubóstwie“ Żydów i ich rzekomem „upośledzeniu“ w szkolnictwie i administracyi... Mowy te przebrzmiały bez... żadnej odprawy, bez odparcia nieprawdziwych faktów i obłudnych wnioskowań, — a wszystko to w imię tej fałszywej tolerancyi, która nam każe **zapominać o własnym narodowym interesie**, byle nas przypadkiem nie posądzono o niechęć do Żydów... Ale i ta uprzejmość nie pomaga i nie skutkuje — bo i tak w każdym numerze „Neue freie Presse“ znajdziemy ohydne ujadanie na Polaków, jako zacofanych, klerykałów i antysemitów par excellence...

I w prasie naszej nie starano się nawet polemizować z wywodami posłów żydowskich, którzy bez wielkiej wiary w swoje twierdzenia, ale dla zaznaczenia swego stanowiska powtarzali niczem nie uzasadnione narzekania i głosili zasadę równouprawnienia, polegającą u nich jak wiadomo na utwierdzeniu **panowania żydowskiego**.

Jedynie my nie milczeliśmy i milczeć nie będziemy. Zabierając dziś głos ponownie — pragniemy wykazać, do jakiego stopnia teorya asymilacyjna zbankrutowała nawet w tym obozie, który jej hasła używa, a raczej nadużywa...

W Sejmie niema ani jednego syonisty — ale posłowie żydowscy „asymilowani“ i „niezawiśli“ wyręczyli ich na całej linii. Panowie Landau i Rittel nie inaczej występowali w Sejmie, jak pan Mahler i jego koledzy w parlamencie.

Uznali się oni tak samo jak syoniści — rzecznikami specyalnych żydowskich interesów i przedstawicielami **odrębnej żydowskiej narodowości**. Dr Rittel i Dr Landau są zbyt zręczni, aby demaskować się zupełnie i wyrazu „narodowość żydowska“ nie użyli w swych szumnych tyradach o żydowskich sprawach, ale z treści ich przemówień wynikało niewątpliwie, że chodzi im **wyłącznie o interesy Żydów jako grupy narodowej odrębnej i samoistnej — sprzeczne z interesami polskimi** — i dlatego potrzebujące obrony. Bo przecież, gdyby interesy żydowskie były identyczne z polskimi, nie potrzebowaliby posłowie żydowscy trudzić się w ich obronie i opowiadać tak szeroko o żydowskich... krzywdach!

I właśnie ta groźna sprzeczność lub rozbieżność interesów narodowych, społecznych, ekonomicznych, nakazuje nam największą czujność w kwestyi żydowskiej! Nie Żydzi, ale **my jesteśmy w stanie obrony**, bo nasze stanowisko polityczne, nasze interesy ekonomiczne, nasza chrześcijańska kultura są zewsząd zagrożone przez Żydów, którzy nas albo wypierają i niszczą, zwłaszcza na polu ekonomicznem — albo nas deprawują i rozsadzają, wciskając się do ognisk naszej oświaty, i mącąc nasze życie publiczne.

To też już ta gorsząca apatya, panująca obecnie w Sejmie wobec Żydów i widoczna obawa poruszenia kwestyi żydowskiej — dowodzą niezbicie, że Sejm kuryalny nie dorósł do zadań, wymagających głębszego rzutu oka w przyszłość — rozumnej odwagi i **zupełnej swobody przekonań.**

Jest to także argument przemawiający za **reformą wyborczą opartą na szerokiej demokratycznej podstawie...**

Polityka wahadłowa.

Ze wszystkich państw europejskich najbardziej niezdecydowane wobec wypadków bałkańskich stanowisko zajmuje dotychczas Rosya, tj. rząd rosyjski, gdyż, jak wiemy w w opinii rosyjskiej zaraz po ogłoszeniu aneksji zapanował nastrój wojowniczo-antiaustryacki. Według zapewnień bar. Aehrenthala rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij miał być o zamiarach rządu austro-węgierskiego odnośnie do Bośni i Hercogowiny z góry powiadomiony i nie myślał na razie przeciw temu protestować. Wprawdzie rosyjska prasa oświadczenie bar. Aehrenthala nazwała „kłamstwem“, a „Now. Wremia“ zaatakowało nawet z furyą ambasadę austro-węgierską w Petersburgu, ale obecnie i na tym punkcie prasa rosyjska spuściła nieco z tonu. To samo „Now. Wremia“ w ostatnim numerze zamieszcza artykuł, w którym atakuje ostro Izwolskiego i daje do zrozumienia, że istotnie na zjeździe z Aehrenthalem w Buchlowicach był on powiadomiony o zamiarach Austryi.

Wobec tego, należy uznać za fakt, że pierwotnie rosyjski minister spraw zagranicznych godził się z polityką bałkańską Austryi. Niebawem jednakże rząd rosyjski, pod presyą opinii rosyjskiej zmienił swoje stanowisko.

Wojowniczy następca tronu serbskiego, bezpośrednio po demonstracyach belgradzkich, w których wzywał jawnie do wojny z Austryą, pojechał do Petersburga, gdzie został przyjęty przez cara i sfery rządowe. Po tej wizycie nastąpiło też znane oświadczenie Izwolskiego, że „Rosya nie uzna aneksyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę“. Ten zwrot rządu rosyjskiego omówiliśmy niedawno w oddzielnym artykule. Obecnie jednakże, jeśli wierzyć doniesieniom prasy petersburskiej, rząd rosyjski znowu zmienił swoje stanowisko i gotów jest uznać aneksyę pod warunkiem, że Serbia i Czarnogóra otrzymają odszkodowanie.

„Uważając, iż odmowę uznania przez Rosyę aneksyi — pisze „Riecz“ — Serbia może uznać za zupełną z nią solidarność i gotowość Rosyi do poparcia siłą zbrojną pretensyi serbskich, rząd rosyjski postanowił obecnie położyć kres tym nadziejom Słowian bałkańskich. — W tym celu postanowił uznać aneksyę, jeżeli Austrya zgodzi się na warunki, co do których toczą się obecnie układy pomiędzy dwoma mocarstwami. Dla pogodzenia Serbii i Czarnogóry z aneksyą, rząd rosyjski żąda ustąpienia Serbii i Czarnogórzu południowej części Bośni, aby w ten sposób oba te kraje słowiańskie otrzymały bezpośrednią styczność“.

„Riecz“ dalej zapewnia, iż „są pewne dane, które pozwalają przypuszczać, że Austrya zgodzi się (?) na te warunki“, ale natomiast są przeciwne tej kompensacie Serbia i Czarnogóra. Jak zapewnia „Riecz“, bawiący dotychczas w Petersburgu nadzwyczajny poseł serbski Pasicz konferował w tej sprawie z Izwolskim. Pasicz, według informacyi organu petersburskiego miał oświadczyć, że połączenie w ten sposób granic Serbii i Czarnogórza wyszłoby tylko na korzyść Austryi, która przeniósłszy swą granicę dalej na północ, zabezpieczyłaby ją w ten sposób przed Turcyą, kosztem Serbii i Czarnogórza...

Nie przesądzając naturalnie, wiele jest prawdy w tych informacyach „Rieczi“, należy jednak zaznaczyć, że o tyle przynajmniej są one zgodne z rzeczywistością, że stwierdzają, iż Rosya nie wytknęła sobie dotychczas jakiejkolwiek linii działania wobec wypadków bałkańskich, nie mogąc zdecydować się na zajęcie wyraźnego stanowiska. Przyczyna tego tkwi niewątpliwie w różnicy pomiędzy zamiarami a faktyczną siłą rządu rosyjskiego.

Nie mogąc wyrzec się legendy o swej „słowiańskiej misyi“ na Bałkanach, patrzy on z zawiścią nie tylko na fakt aneksyi, ale wogóle na wzrastającą powagę Austryi w świecie słowiańskim. zdaje sobie jednak sprawę, że zachwiana na Dalekim Wschodzie potęga państwa nie pozwala mu przeszkodzić temu siłą zbrojną... To jest przyczyną tej „polityki wahadłowej“, jaką uprawia obecnie Rosya. Ta polityka jest jednak najlepszym dowodem, że aneksya Bośni i Hercegowiny jest początkiem zupełnej likwidacyi wpływów rosyjskich na Bałkanach. Zrozumiała to opinia rosyjska, i z takim zapałem chwyciła się „krzywd“ Serbów — ostatniego narodu słowiańskiego, który podrażniony w swych ambicyach, szuka pomocy pod skrzydłami północnej „opiekunki“ Słowian.

Wilhelm II
przed trybunałem parlamentu niemieckiego.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiega przejdzie do historyi, jako moment bardzo ważny, a równocześnie bardzo znamienny — jako nowy dowód zmienności potęgi i znaczenia wielkich organizmów państwowych.

Bywały w tym parlamencie już niejednokrotnie posiedzenia „wielkie“ i historyczne, ku którym zwracała się uwaga całego świata cywilizowanego — lecz jakże odmienne od wczorajszego! Niedawne to jeszcze czasy, gdy Bismark z trybuny tego parlamentu naznaczał niejako kierunek całej polityce świata, gdy słów jego słuchano wszędzie niemal, jako wyroczni o wojnie lub pokoju, o kształtowaniu się stosunków międzynarodowych, o losach państw i narodów. I w dniu wczorajszym cały świat słuch swój zwracał w tę stronę — lecz z innych przyczyn i z innemi uczuciami. Nie oczekiwano już gromów i wyroków — lecz pokornej, niemal ekspiacyi, przyznania się do winy, do własnego niedołęstwa. Niemcy dzisiejsze to już nie Niemcy z czasów Bismarka. Na pozór potęga to jeszcze niezłamana, pod względem militarnym zawsze jeszcze ogromna i straszliwa, lecz wewnętrznie ją trawi już rak zepsucia i zgnilizny, podkopując jej podstawy. Posiew z krwi i gwałtu nie okazał się trwałym. Powaga moralna tego olbrzyma siły fizycznej upada coraz bardziej — a upadek ten właśnie na wczorajszem posiedzeniu objawił się w sposób wprost jaskrawy.

Lecz posiedzenie to było znamiennem i pod innym jeszcze względem. Reprezentacya narodu pogrążonego w serwilizmie i bizantynizmie wobec swej dynastyi, zmuszona była wczoraj zasiąść do sądu nad swoim władcą i cierpkiemi słowy uprzytomnić mu jego przewinienia i obowiązki...

Gmach parlamentu niemieckiego był w dniu wczorajszym w oblężeniu. Tysiące cisnęły się na posiedzenie tego ludowego trybunału — prasa całego świata przysłała swoich korespondentów — aby usłyszeć wyznanie niemocy i wewnętrznego upadku olbrzyma, przed którym drżały dotychczas mniejsze i większe narody.

Dziwić się chyba nie można, że — jak donoszą z Berlina — kanclerz niemiecki, butny dotychczas zawsze książę Bülow, sprawiał wrażenie człowieka złamanego, a conajmniej przygnębionego, że głos poszczególnych mowców dławiła gorycz, rozpacz i wściekłość.

Interpelacyę w sprawie znanych rewelacyi cesarza Wilhelma w „Daily Telegraph“, uzasadniał narodowo-liberalny poseł Bassermann. Dał on na wstępie wyraz bezgranicznemu zdziwieniu i głębokiemu ubolewaniu, jakie ogarnęło całe Niemcy na wieść, że te rewelacye są — autentyczne. Mowca stwierdził dalej, że zagranica uznała je jedynie za zamiar siania nieufności i niezgody między państwami i że Anglia, którą pozyskać chciano, — odrzuciła stanowczo ten fatalny umizg o jej względy. Wrażenie tych rewelacyi za granicą — było wprost zabójcze dla Niemiec. Był to cios dla powagi Niemiec, cios dla ich dynastyi — a tylko tryumf dla jej wrogów i dla — idei republikańskich.

Mowca wywodził dalej, że Niemcy innej pragną polityki, bardziej celowej a mniej hałaśliwej i mniej niekonsekwentnej, że pragną gwarancyi przeciwko takim osobistym rządom monarchy, pragną na stanowiskach doradców korony widzieć ludzi, którzyby posiadali odwagę powstrzymywania władcy od takich niewłaściwości. Mowca odczytał wkońcu oświadczenie swej partyi, w którem wzywa cesarza, ażeby zachowywał się z rezerwą, do jakiej konstytucyjny monarcha jest zobowiązany. W podobnym duchu przemawiał poseł wolnomyślny Wiemer. On atoli atakował głównie kanclerza, któremu zarzucał, iż niedostatecznie kontroluje czyny i zamiary swego władcy.

Prawdziwą „gratką“ była ta sprawa dla niemieckich socyalistów. To też ich mowca — poseł Singer — nie obwijał słów w bawełnę. Zaznaczył on, że zagranica z drwinami i szyderstwem przyjęła interwiew w „Daily Telegraph“. Większość parlamentu — mówił — jest współwinną w podobnych zajściach. Twierdzenie, jakoby szerokie warstwy niemieckie były nieprzyjaźnie dla Anglii usposobione, oznacza mowca jako policzek, wymierzony faktycznym stosunkom. Dziś musi nastąpić zmiana wobec cesarza i kanclerza, abyśmy wyszli z tej polityki lekkomyślności, mów i telegramów. Żądania p. Bassermanna są obstalowaną robotą kanclerza. Niemiecki naród musi ustawowo być zabezpieczony przed powtórzeniem się podobnych wypadków, przez zmianę konstytucyi, któraby ludowi dawała prawo rozstrzygania o wojnie i pokoju, oraz przez ustawę o odpowiedzialności ministeryalnej.

Trudne zadanie po tej mowie mieli dwaj mowcy konserwatywni, którzy starali się oszczędzać cesarza i gorycz swoją w umiarkowanej wypowiedzieć formie.

Nastąpił potem punkt kulminacyjny posiedzenia, oświadczenie kanclerza ks. Bülowa. I on usiłował bronić cesarza, przyjąć całą winę na swoje barki, lecz każde jego słowo było wbrew jego woli gromem potępienia dla polityki cesarskiej. Zaznaczył on na wstępie, że nie będzie odpowiadał na wszystko, co poprzedni mówcy poruszyli, bo nie chce do wielkiej szkody, jaką poniosły Niemcy, dodawać nowej. A potem usiłował „sprostować“ treść rewelacyi cesarskich. Nie wszystkie ich szczegóły były zgodne z prawdą. O jednym szczególe — mówił kanclerz — wiem, że nie jest prawdziwy: jest to historya owego planu kampanii przeciw Boerom. Nie był to wypracowany szczegółowo plan kampanii, ale tylko czysto akademickie myśli. Były to niejako aforyzmy o prowadzeniu wojny. Co cesarz

MASONI WE FRANCYI.

Jakkolwiek nikt dotąd nie odgadł istnienia tajnego rządu, wszyscy autorowie, którzy o wolnomularstwie, illuminizmie lub włoskich wentach pisali, wyrazili jedną i tęż samą myśl, mianowicie: towarzystwa te, działają tak, jak gdyby nimi dyrygował niewidzialny kapelmistrz. Pan Copin Albancelli, dowodząc, że kapelmistrzem tym jest formalny tajny rząd, skrystalizował tylko myśl i wrażenie wszystkich tych bez wyjątku, którzy przed nim zajmowali się tą, tak niesłychanie trudną do zbadania kwestyą masońską.

Na tem jednak nie poprzestał. Oczekiwany tom udowodni nam, że Rząd tajny jest żydowskim; niczem innem jak spadkobiercą Sanhedrynu, który Chrystusa Pana skazał. Rząd tajny, zachowując w dalszym ciągu tradycye Sanhedrynu, utrzymuje, z absolutną bezwzględnością na jednostki i los głębokich mas żydowskiego gminu, na którego straszną nędzę materyalną i moralną codziennie patrzymy, utrzymuje, powiadamy, naród żydowski w niezmiennej trwałości swej i zdumiewającej jednolitości, pomimo rozsypania się po całej kuli ziemskiej. Spójnią narodową jest nienawiść Chrystusa, chrystyanizmu, wszystkich narodów chrześcijańskich i całej chrześcijańskiej cywilizacyi. Prócz tej negatywnej jest też druga spójnia pozytywna, niedościgły ideał narodowy — wiecznotrwałe przekonanie, że proroctwa się spełnią literalnie tak, jak je zrozumiał Sanhedryn i berło świata posiędzie Izrael; my zaś wszyscy będziemy jego niewolnikami. Cała Europa odczuwa przemoc finansową Izraela. Francyą, Żydzi zawładnęli już i politycznie. Trudno więc się dziwić, że potworności swych zamysłów oni nie widzą, że przeciwnie coraz to twardziej w ich bliskie ziszczenie wierzą, coraz to gwałtowniejszy szturm przypuszczają do świata Aryjskiego, posługując się w tem ślepą, niemniej przeto zbrodniczą masonią.

Dreyfus, o którym się znowu tyle mówi, nie jest i nie był nigdy niczem innem, jak tylko pretekstem. Żydzi i masoni posługiwali się nim przedewszystkiem dla wypróbowania swoich sił, rzucając jednocześnie kość niezgody między gojów — profanów. Patryoci francuscy, dążąc do wznowienia „de l'affaire“, próbują również swoich sił, mało się o osobę zdrajcy troszcząc. Proces, do rewizyi którego dąży się ostatecznie, to nie sprawa Dreyfusa, to sprawa żydowska. Werdykt, którego skasowanie jest kwestyą istnienia dla Francyi — ale nie dla jednej tylko Francyi — to nie jest uniewinnienie oparte na sfałszowaniu paragrafu 445, lecz brzemienny klęskami dla świata cywilizowanego dekret konstytuanty. Dekret, którym ta ostatnia, w przeddzień rozwiązania się, sankcyonowała równouprawnienie Żydów. Uczyniła to wbrew instynktowi narodowemu, wbrew własnemu przekonaniu, które uprzednio trzynaście razy wyraziła, odraczając sprawę tak gorąco, tak uparcie popieraną przez deputowanych masonów. Znużenie, przekupstwo, wymowę najwybitniejszych oratorów jakobińskich, poparto w ostatniej chwili terrorem. Gdy Rewbell, przedstawiciel tak przez Żydów wyzyskiwanej Alzacyi, chciał odpowiedzieć wnioskodawcy Duport'owi, Régnault de Saint Jean d'Angély zniewolił go do milczenia, wykrzykując: „Niech do porządku przywołanym będzie, ktokolwiek przemówi przeciw temu wnioskowi, bo zwalczać on będzie samą konstytucyę“.

Stało się, przy pomocy błędnego a ciągle powtarzanego pomieszania praw człowieka z prawami obywatela, przyznano narodowi obcemu, o niezatartej odrębności, prawo wspólnego bytu z narodem francuskim. Następnie wszystkie narody, prócz jednego dziś rosyjskiego znalazły się w temże położeniu. W położeniu tem groźniejszem, że naród żydowski, w sobie jednolity, jest nie tylko obcym wszędzie, gdzie się znajduje, ale że się znajduje wszędzie. Napoleon I powiedział: „Zło, które czynią Żydzi nie pochodzi od jednostek, lecz od samego ustroju tego narodu“. Sami Żydzi przyznają bez ogródek, że nigdy nie przestawali być ludem i narodem odrębnym. „Jesteśmy narodem, jesteśmy jednolitym narodem...“ — oświadcza Dr Herzl, apostoł syonizmu. Dr Max Nordau, jeden z głównych współdziałaczy Herzl'a powtórzył to oświadczenie z siłą wzruszającą.

Czy może więc człowiek bezstronny nie uznać potrzeby poprawienia błędu, na sofizmacie tylko opartego, a w skutkach swych tak groźnego?

Sprzymierzenie judeo-wolnomularskie pracę swą destrukcyjną ukrywa tak długo jak może. Prowadzi ją skrycie, potajemnie, na podobieństwo kreciej. Cele swoje zachowuje w tajemnicy tem głębszej, im bardziej środowisko które toczy jest od uznania ich oddalone, im rzetelniej pozostało wiernem Kościołowi. W Polsce, jedne warstwy społeczne zachowały wiarę, inne, chociaż zobojętniałe zachowały przynajmniej uszanowanie dla wiary ojców, wskutek tego krety zmuszone są nurtować głębiej, dalej od powierzchni, tak, że ogół nie dostrzega ich pracy i nawet nie wierzy w jej istnienie. Głębsze umysły, przezorniejsi obywatele widzą i rozumieją grozę położenia, nie wahają się też społeczeństwo ostrzegać. Przed kilku dniami ostrzeżenie takie znalazło właściwe dla siebie miejsce w mowie, którą oklaskami i jednogłośnem uznaniem powitał Sejm galicyjski, ale którą wdzięcznie odczuły serca polskie we wszystkich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej. Mowę tę wszyscy jeszcze mają w pamięci, pozwolę sobie jednak przytoczyć jeden jej ustęp. Znakomity mowca i zasłużony obywatel, z lapidarną niemal ścisłością wyraził w nim zdanie, którego powagą wolno mi poprzeć powyższe wywody.

Hr. Stanisław Tarnowski mówił:

„Różnemi połączonemi siłami przypuszcza się do chrześciaństwa, przedewszystkiem do Kościoła katolickiego szturm, tak potężny, tak szeroko rozpostarty, tak daleko sięgający, jak może nigdy. W jednych krajach jest już tak pewien swego zwycięstwa, że się otwarcie przyznaje do swego celu, a stara się go urzeczywistnić ustawami, którym daje nazwę „praw“. W innych krajach jeszcze nie taki śmiały, nie taki pewien siebie, nie postępuje otwarcie, nie zamyka kościołów, nie burzy Kościoła, ale jego fundamenty podkopuje i podmywa z tym samym świadomym celem systematycznie, podstępnie. Wiemy, że nie bez skutku, wiemy, co się dzieje. Wiemy n. p., że wystarczy znieważyć Papieża, zbluźnić Jezusa Chrystusa, żeby być wysoko wyniesionym na sztandar, a około tego sztandaru kupią się krzykliwe rzesze“.

Podkopywanie, podmywanie fundamentów kościoła wraz z innemi tradycyjnemi podwalinami społeczeństw chrześcijańskich, odbywa się i u nas systematycznie i podstępnie z tym samym świadomym celem zburzenia całego gmachu, którego mury przez tyle wieków, pracą i poświęceniem tylu pokoleń wznoszone, we Francyi już zdają się chwiać w swych posadach. Winniśmy tedy pilnie przyglądać się temu, co przed półtora wiekiem rozpoczęło się skrycie, a dziś już jawnie prowadzi się dalej w siedzibie starszej niegdyś córy Kościoła, by snadniej zrozumieć, jak się przeprowadza u nas krecia destrukcyjna praca i jak jej skutkom zapobiegać należy.

O wolnomularstwie u nas dziwnie mało się mówi. Ci zaś, którzy o niem mówią, jakżeż mało posłuchu znajdują! Wolnomularstwa ogół nie zna wcale, ba nawet jego istnienia u nas nie podejrzywa, nie wierzy w nic. Zna on natomiast Żydów. Niemasz chyba kmiotka, rzemieślnika, przemysłowca, urzędnika, ziemianina czy magnata, któryby codziennie nie odczuwał osobiście brzemienia, jakiem oni na społeczeństwie naszem ciążą. Dzieła pana Copin-Albancelli jasno, dobitnie wskazują potęgę wszechświatową Izraela, zgubny wpływ tego obcego narodu na społeczeństwa, wśród których gości i zdradliwy sposób, w jaki nas samych, do burzenia wła-

wypowiedział w korespondencyi ze zmarłą królową Wiktoryą, było czysto teoretycznem zapatrywaniem bez praktycznego znaczenia. Sztab generalny nigdy nie wypracował planu kampanii, ani też nie badał elaboratu cesarza, dotyczącego wojny burskiej, ani wreszcie nie wysłał go do Anglii.

Tak mówił kanclerz — lecz jakie światło rzucają te jego „sprostowania“ na — Wilhelma II? Przecie rewelacye owe były dziełem cesarza — w jakiem więc świetle przedstawia się teraz jego — prawdomówność?

W dalszym ciągu swej mowy usiłował kanclerz — przeprosić obrażoną opinię publiczną za granicą. Wykazywał, że nieprawdą jest, jakoby naród niemiecki nie sprzyjał Anglii, że polityka niemiecka wobec Boerów nie była dwulicową, że Niemcy nie żywią nieprzyjaznych uczuć względem Japonii i bronił — czystości zamiarów cesarza. Publikacya w „Daily Telegraph“ nie wydała zamierzonego skutku — nie pozyskała Anglii i to zapewne już powstrzyma cesarza od tego rodzaju występów w przyszłości.

Wkońcu przyznał się kanclerz z pokorą do błędu, popełnionego przez to, iż nie zapobiegł publikacyi wynurzeń cesarskich. Wziął on też całą winę na siebie i pragnął ustąpić ze stanowiska swego. Pozostał na niem — bo uległ życzeniu cesarza, lecz nie wie, jak długo będzie mógł pozostać w urzędzie.

Po tych wszystkich wynurzeniach — bez wrażenia przebrzmiał patryotyczny apel kanclerza, ażeby Niemcy nie powiększały szkody jaką poniosły — objawami bezradności, która wywołała zagranicą wrażenie, że Niemcy są już na zewnątrz i na wewnątrz — sparaliżowane!

Nieco słabem było następne oświadczenie mowcy z centrum, barona Hertlinga. — I on — przyznał wprawdzie, że dzień ten jest kamieniem wytycznym w historyi parlamentarnej Niemiec — i żądał większej odpowiedzialności kanclerza, lecz oszczędzał osobę cesarza.

Dobitniej dał wyraz uczuciom ogółu antysemita Liebermann. Biadał on nad tem, że zaufanie ludności do władzcy spadło do zera. Mowca nie wierzy, aby kanclerz mógł dać gwarancyę, iż w przyszłości będzie lepiej. Polepszenie będzie trwało najwyżej do „przyszłego razu“.

Na tem przemówieniu przerwano rozprawy. Dalszy ich ciąg toczy się dzisiaj. Dziś zapewne także zabierze głos jeden z polskich posłów. Lecz już to pierwsze posiedzenie — było obrazem upadku wewnętrznego wielkiego państwa.

Korespondencye.

Lwów, dnia 10 listopada.

(Elektrownia się wali. — Gdzie się podziała komisya rewizyjna. — Samochód do wycieczek i śmieci. — Emerytura z filantropii).

Od dwóch miesięcy co tydzień prawie zapowiadały dzienniki, „zbliżone“ do naszego magistratu, że nareszcie znikną z widowni naszego miasta kiwające się miniaturowe tramwaje konne. Rada miasta zdecydowała się nawet uchwalić dodatkowy kredyt 4 milionów koron, do tych milionów, które przedtem już na ten cel wydano. Lwowianie cieszyli się już, że będą mogli nawet po odległych zakątkach Lwowa jeździć „elektryką“. Tymczasem, im bardziej zbliża się ukończenie robót około nowych linii tramwajowych, tem bardziej — oddala się dzień rzeczywistego rozpoczęcia ruchu.

Na „horyzoncie“ bowiem zaczynają pojawiać się same „nieprzewidziane“ wypadki, które stają na przeszkodzie szlachetnym zamiarom naszych ojców miasta, obdarzenia mieszkańców elektryczną lokomocyą. Do takich wypadków należy także fakt, który zaszedł przed kilkoma dniami: w nowej elektrowni zawaliła się maszyna parowa o sile 1500 koni, przyczem główny walec pękł całkowicie. Przysporzy to miastu znów kilka tysięcy koron wydatków.

Wogóle całe to nowe przedsiębiorstwo gminne nie przedstawia się zachwycająco. Koszta budowy nowych linij przekroczono ponad preliminarz „tylko“ o 4 miliony, a zaledwie ruch podjęto walą się nowo wybudowane gmachy. Ile takich „wypadków“ nas jeszcze czeka trudno przewidzieć.

Trochę charakterystycznego światła na całą tę sprawę rzuca mały epizodzik z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej. Katolicki radny p. Soupper jako członek sekcyi elektrycznej, zainterpelował w bardzo ostry sposób prezydenta — dlaczego nie zwołano nawet na konstytuujące zebranie komisyi rewizyjnej, specyalnie wybranej z łona sekcyi, która ma odbierać i sprawdzać owe milionowe rachunki. Odpowiedział mu na to prezydent bardzo zakłopotany: „ano! to ja zwołam tę komisyę“.

Nim jeszcze komisya się zebrała, mamy już namacalne skutki takiej gospodarki; — bezsprzecznie bowiem winę za ostatni wypadek w elektrowni ponosi zarząd miasta, który nie wykonywał należycie kontroli nad tem przedsiębiorstwem.

Lecz u nas we Lwowie takie rzeczy uchodzą. Innowacye, jakiemi Ojcowie miasta nas od czasu do czasu obdarzają, muszą istotnie wywoływać ogólny — „zachwyt“. Do takich owoców rozpędu nowatorskiego należy między innemi kupno samochodu do wywozu śmieci. Samochód ten, za który zapłacono grubą sumę, znalazł odrazu bardzo „praktyczne“ zastosowanie, służył bowiem w lecie do urządzania wycieczek samochodowych pewnej grupy radnych do Brzuchowic — a śmieci wywoził o tyle, o ile dostać było można słono opłacanego motorowego, który by nim kierował; wprawdzie — na papierze — wyliczył zarząd czyszczenia miasta, o ile niższym jest koszt tego wywozu od dawniejszego sposobu, ale zdaje mi się, że cyfry te nie bardzo zgadzają się z rzeczywistością. Tak przynajmniej twierdzą ci, którzy na tem się znają, a którzy zbliska na gospodarkę magistratu patrzą.

Postanowiłem dzisiejszą korespondencyę poświęcić specyalnie tylko naszemu kochanemu zarządowi miasta, gdyż wart on tego. Nie daj Boże bowiem, aby inne miasta szły za przykładem stolicy kraju i zechciały tak gospodarować u siebie, jak to u nas się praktykuje.

Że magistrat jest najgorszym pracodawcą w mieście — o tem nawet pisać nie trzeba. Postępuje on podobnie jak p. Heller — który podobno ogromnie zagniewał się na mnie, że ośmieliłem się zajrzeć nieco za kulisy jego teatru.

Trudno — czasem to może wyjść na zdrowie, gdy się tak troszeczkę atmosferę przeczyści. A jest tam w teatrze dużo jeszcze ciekawych rzeczy. Bywają nawet takie wypadki, że jakiś podrzędny Żydek, który atoli cieszy się zaufaniem Dyrekcyi, może bezkarnie łajać artystów i obrzucać ich grubijaństwami i wyzwiskami, widząc, że Dyrekcya ma na to uszy zamknięte. Lecz to są wypadki „drugorzędne“. Warto atoli przypomnieć, ile to swojego czasu pisano o tem, że p. Heller w swej wielkiej miłości do ludzkości postanowił stworzyć fundusz emerytalny dla personalu technicznego. Szumnie głoszono, iż „sam pan dyrektor“ złożył na ten cel 10 tysięcy koron. Tymczasem była to tylko teorya. W praktyce stało się cośkolwiek inaczej. Dyrektor obiecał dać owe tysiące — ale w... ratach po dwa tysiące rocznie. Statut który dla tej fundacyi ułożono, dla fundatora przyznał wszystkie prawa — dla emerytów żadnych; a co najważniejsza już drugi rok mija, a nic o tem dobrodziejstwie nie słychać. Delegaci do zarządu fundacyą — z grona personalu technicznego — zapytywani, jak się sprawa ta przedstawia, wzruszają ramionami: — „my nic nie wiemy“.

Tak się w praktyce przedstawia ta filantropia.

Na zakończenie przecież zawadzę o politykę. Burza w obozie ludowców została na razie przynajmniej po części zażegnana. „Polski związek ludowy“ wiecu nie zwołuje — wogóle sprawa cała przycichła. Za cenę jakich ofiar się to stało, nie wiadomo, przypuszczać jednak trzeba, że był to zapewne jeden z najcięższych kompromisów dzisiejszej kompromisowej ery. (*W. H.*)

OD ADMINISTRACYI.

Do Szan. Czytelników, zalegających z przedpłatą. Jak wiadomo Szan. Czytelnikom, z chwilą, kiedy „Głos Narodu“ przeszedł na własność Spółki wydawniczej „Postęp“, nastąpiły znaczne ulepszenia dziennika i całego wydawnictwa. Również zamierzamy przeprowadzić uregulowanie listy prenumeratorów. Zawiadamiamy tedy, iż wszyscy Szan. Czytelnicy, **ktorzy do dnia 15 b. m. zaległej prenumeraty nie nadeślą, następnego numeru dziennika już nie otrzymają.**

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Marcina papieża, Pięciu Braci Polaków, Chrystyana męczennika; w piątek Dydyaka wyznawcy, Eugeniusza biskupa i Homobona wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 50, zachód przypada o godz. 3 minut 59; długość dnia godzin 9 minut 9.

Kraków, 11 listopada.

Święty Marcin nie przyjechał wprawdzie na białym koniu, ale za to spadł na nas z dojmującym chłodem.

Dawno już chyba Kraków nie pamięta tak wczesnych mrozów jak w roku bieżącym. — Prawie od połowy października mamy przymrozki, które teraz, w pierwszej połowie listopada sprowadziły nam prawdziwą zimę z całym zwykłym jej akompaniamentem katarów, kaszlów, bronchitów i t. p. przyjemności, urozmaicających długie zimowe wieczory... To też jednocześnie z tem niepożądanem przybliżeniem bieguna północnego — staje się palącą — w każdem znaczeniu tego wyrazu — kwestya opału i komunikacyi miejskiej. Co do opału stosunki są obecnie cokolwiek znośniejsze niżeli w roku poprzednim, kiedy cetnar węgla doszedł do horendalnej ceny 2 koron — zawsze jednak i teraz jeszcze cena 56 centów, jako najniższa, ze składu miejskiego, jest ogromnie wygórowana dla miasta położonego tuż obok centrum galicyjskiej produkcyi węglowej. Jaka na to rada? Niechże o tem myślą nasi statyści, ekonomiści i wielkokrakowscy politycy — bo drogi opał to prawie kwestya życia dla uboższej ludności...

Równie źle stoi sprawa komunikacyi w mieście. Kraków rozrósł się już na tyle, że nie wszystkie odległości można prędko i łatwo pieszo przebywać, zwłaszcza, gdy chodzi o dotrzymanie pewnych terminów — o punktualne uczęszczanie do urzędów, do szkół i t. d. Tutaj może dopomódz tylko sieć tramwajowa po całem mieście. Tymczasem my mamy tylko jedną linię jako tako obsługiwaną i to przedewszystkiem przeznaczoną dla ludności podgórsko-kazimierskiej.

Druga linia, Parku krakowskiego, jest już znacznie słabsza, — chociaż skręca także na Kazimierz, — a linia zwierzyniecka kursuje na wzór dawnych bałagułów żydowskich. Jest jeszcze wprawdzie linia Parku Jordana, — ale ta znowu przestaje funkcyonować w zimie!! Te fatalne stosunki komunikacyjne zawdzięczamy naturalnie naszym braciom mojżeszowego wyznania... Kontrakt Spółki tramwajowej z miastem został jak wiadomo ułożony przez syndyka Spółki dra Rothweina, który skorzystał ze swego mandatu radzieckiego, aby „ubrać“ miasto w warunki niezmiernie uciążliwe i niekorzystne dla gminy.

I długo jeszcze będziemy pokutować za nieopatrzność ówczesnej Rady i za „zręczność“ dra Rothweina, a że akcyonaryuszami są wyłącznie prawie Żydzi, przeto z tej strony nie możemy oczekiwać żadnych ustępstw w imię dobra ogólnego... Czy jednak zarząd miasta istotnie wyczerpał wszystkie środki, aby zmusić Spółkę do przyzwoitego traktowania interesów publicznych? Przy obecnie panujących stosunkach, — gdy Żydzi dyktują Radzie prawa, — mamy pod tym względem poważne wątpliwości...

Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie. (Doroczne Walne zgromadzenie). W poniedziałek dnia 9 bm. w sali Kasy oszczędności m. Krakowa odbyło się Walne zgromadzenie Towarzystwa przy komplecie członków, przepisanym statutem. Zgromadzenie zagaił wiceprezes Dr St. Tomkowicz i odczytał niektóre ustępy z wydrukowanego rocznego sprawozdania. Zwłaszcza poświęcił więcej gorących słów jednemu z głównych założycieli Towarzystwa tj. śp. hr. Andrzejowi Potockiemu.

Z ważniejszych spraw, jakie w ciągu roku przeprowadziło Towarzystwo, podniósł mowca uzyskanie zwolnienia dwóch najstarszych domów od podatku rządowego i w połowie od dodatków gminnych. Drugim faktem było wybudowanie nowego, 8-go z rzędu a zarazem największego domu robotniczego o 12 mieszkaniach. Zawdzięczać to należy hojności pp. Mańkowskich, którzy na ten cel ofiarowali 28.000 K. W niedługim znowu czasie powstała Ochrona dla dzieci pod kierownictwem SS. Miłosierdzia, dzięki szczodrobliwej ofiarności pp. Mańkowskich, którzy na ten cel ofiarowali 5.000 K. Wreszcie podał mowca niektóre cyfry z działalności Towarzystwa, a mianowicie: Towarzystwo wybudowało 9 domów, w których mieści się 88 mieszkań robotniczych i 3 lokale większe. Liczba mieszkańców wynosi 388, a w tem 192 dzieci. Lokatorami są same rodziny robotnicze. Czynsze wynoszą od 10—17 koron. Mieszkania są dwojakiego rodzaju. Mniejsze składa się z jednego pokoiku, będącego zarazem kuchnią, sionki i strychu — większe zaś z pokoiku, osobnej kuchenki, sionki, piwnicy i strychu. Domy są parterowe. Każde mieszkanie ma osobne wejście. Czynsze najmu w r. 1907 wynosiły 12.312 K, a w porównaniu z r. 1906 o 188 K mniej, z powodu niewypłacalności niektórych lokatorów. Towarzystwo zamknęło rachunki za r. 1907 już nadwyżką.

Dla uczczenia pamięci hr. A. Potockiego uchwalono umieścić na jednym z domów tablicę pamiątkową, a w sali Ochrony portret z odpowiednim napisem. Następnie uzupełniono Radę nadzorczą i wybrano: Dra Tomkowicza, X, J. Błonarowicza, inżyniera Uderskiego i X. Jeża. Pani Świderska z członka Rady nadzorczej zrezygnowała. We wnioskach X. Mytkowicz podniósł, by na lokatorów nie przyjmowało Towarzystwo robotników o socyalistycznych przekonaniach. Wreszcie po uchwaleniu wniosków Komisyi kontrolującej i Rady nadzorczej zgromadzenie zakończono.

Loterya na sieroty po kolejarzach. Celem utworzenia fundacyi dla sierót po kolejarzach, wydano losy w cenie po 1 kor., obejmujące 2000 wygranych w łącznej wartości 41.000 kor. Główną wygraną stanowi wspaniały garnitur srebrny oraz biżuterye wartości 15 tysięcy koron; drugą wygraną jest piękne urządzenie 3 pokoi, wartości 1500 koron. Inne wygrane stanowią cenne obrazy olejne, powszechnie znanych artystów, artykuły złote i srebrne i t. p. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 2 grudnia b. r. Piękny cel loteryi powinien zachęcić społeczeństwo do licznego rozebrania losów, tem bardziej, że wygrane w stosunku do małej ceny losów, bardzo poważnie się przedstawiają. Dochód z losów, rozprzedanych w Galicyi, pozostaje wyłącznie obrócony na fundusz na sieroty tutejsze, a będzie administrowany przez komitety: krakowski, lwowski i stanisławowski, jakie się już przy każdej dyrekcyi kolejowej potworzyły.

Losy są do nabycia w kasach kolejowych.

Automaty grające w szynkach mają zostać skasowane. Takie zarządzenie wydała policya krakowska, motywując je w pierwszym rzędzie tem, że hałaśliwa muzyka nocna zakłóca spokój, nadto zaś automaty takie ściągają do szynków licznych gości, rekrutujących się niemal wyłącznie z klasy robotniczej, którzy przy dźwiękach walca lub polki, a nierzadko także pieśni narodowych, popijają gęsto, trwoniąc ciężko zapracowany grosz. Skonstatowano wreszcie, że „dzięki takim grającym automatom przychodzi najczęściej w szynkach do kłótni i bójek, kończących się niekiedy krwawo“. — Zarządzenie to policyi krakowskiej powitać należy z uznaniem, jako mające na celu ukrócenie rozwielmożniającego się pijaństwa. Z drugiej strony jednakże należy wyrazić zapatrywanie, że automaty w takich razach — są zazwyczaj „Bogu ducha winne“. Przyczyną bezpośrednią wszelkich awantur i bójek jest w pierwszym rzędzie wódka, tak szczodrze wydawana przez żydowskich szynkarzy. Niech więc raczej policya i władze kompetentne postarają się raczej o zakaz sprzedawania wódki w niedzielę a pozostawia automaty, które w żadnym razie nie zdołają podniecić trzeźwych umysłów do tego stopnia, by przyjść mogło do poważniejszego zajścia.

Ślub panny Maryi Hellerównej, córki dyrektora lwowskiego teatru miejskiego z p. Leonem Goetterem, komisarzem Dyrekcyi skarbu, odbędzie się we Lwowie, dnia 14 b. m. o godzinie 11 rano w kaplicy łacińskiego Seminaryum.

Ze sceny. W teatrze miejskim, w jednoaktowej komedyi Jerzego Żuławskiego: „Przyjaciel bezinteresowny“ grają pp. Ordon-Sosnowska, Sosnowski i Stanisławski; w „Związku nadpostępowym“ zaś pp.: Wolska, Arkawinówna, Krysińska, Solska, Janiczówna, Krzewińska, Sobiesław, M. Węgrzyn, Bończa, Solski, Kosiński, Nowicki i Puchalski.

Komedyę Arystofanesa: „Chmury“ daje dyrekcya teatru w niedzielę na przedstawienie popołudniowe, czyniąc zadość licznym żądaniom kierowników szkół prowincyonalnych, którzy chcą młodzież uczącą się zapoznać z arcydziełem teatru greckiego.

Tumany kurzu wznoszą się w ulicy Grodzkiej na przestrzeni między Rynkiem a pl. Dominikańskim. Szczególnie dzieje się to po przejściu każdego wozu tramwajowego. Możeby pan Nowotny zechciał więcej dbać o czystość pryncypalnych ulic naszego miasta?

Teatr ludowy wystawia we czwartek po raz trzeci znakomity wodewil „12 Żon Jaffeta“, który na sobotniem i niedzielnem przedstawieniu wypełnił salę teatru ludowego. W piątek o godzinie 5 popołudniu, na przedstawienie studenckie dana będzie komedya w 3 aktach „Damy i Huzary,“ A. hr. Fredry, po cenach zupełnie zniżonych. I miejsce 60 hal., II m. 40 hal., III m. 20 hal. Dyrekcya teatru przygotowuje na sobotę 14 b. m. operę ludową Kamińskiego, „Krakowiacy i Górale.“

Litości! Mieszkańcy Małego Rynku błagają Świetny Magistrat król. stoł. wol. miasta Krakowa, aby, jeżeli już koniecznie jego zadaniem jest zasypywanie ludziom oczu, nie czynił tego popiołem, jak to czyni codzień przy przesypywaniu popiołu do wozów miejskiego zakładu czyszczenia miasta. Wprost niemożliwem jest w tej porze przechodzić ulicą, szczególnie teraz, kiedy bardzo często ulicami wieje silny wiatr i wprost całe tumany popiołu i śmieci rzuca przechodniom w oczy. Świetny Magistracie! Litości!

Oszukańcze „biuro techniczne“. Przed niedawnym czasem otworzył niejaki Jan Kawędzki, technik-mechanik z zawodu, biuro techniczne przy ul. Mikołajskiej pod l. 11. „Biuro“ jednakże nie szło jakoś, więc Kawędzki chwycił się innego środka. Oto nawiązał stosunki handlowe z kilkoma firmami, między temi także z firmą Galic. Towarzystwa naftowego przy ul. Grodzkiej l. 31, od której wziął w komis kilka beczek oliwy, wartości łącznej 800 koron. Oliwę tę sprzedawał Kawędzki „niżej kosztu własnego,“ w krótkim też czasie znalazł na nią nabywców. Wówczas zwrócił się do Tow. naftowego z żądaniem dalszych beczek, to jednak nie udzieliło Kawędzkiemu większego kredytu, lecz domagało się zapłaty za oliwę wprzód pobraną. Gdy kilkakrotne napomnienia nie odniosły skutku, „biurem technicznem“ i właścicielem zaopiekowała się policya i odkryła, że Kawędzki prowadził oszukańczy proceder.

Karygodny wybryk. Wczoraj około godziny 5 popołudniu aparaty telegraficzne stacyi pożarnej poczęły nagle dzwonić na alarm. Skonstatowano, że alarmuje aparat umieszczony przy ulicy Szpitalnej przed gmachem Kasy oszczędności. Wyjechał więc pluton straży, po przybyciu na miejsce okazało się jednak, że ani w owem miejscu ani też w pobliżu pożaru nie było. Rozbita szybka aparatu wskazywała jednak, że ktoś z przechodniów — prawdopodobnie jakiś chłopak — nie widziany przez nikogo, pociągnął za rączkę, aby dla żartu zaalarmować pogotowie pożarne.

Kradzież pieniędzy z listu. Miejscowy kierownik firmy Goldlust i Spółka otrzymał z Rosyi list, mający zawierać 143 rb. Po otwarciu listu okazało się jednak, że pieniądze skradziono, a w miejsce tychże włożono stare papiery i koperty. Policya krakowska, zawiadomiona o kradzieży, rozpoczęła dochodzenia i skonstatowała, że kradzież popełniono w drodze, w Galicyi. Są też pewne poszlaki, że miało to miejsce w Jarosławiu.

Przejechanie. W ulicy Zwierzynieckiej, wóz ciężarowy nieznanego właściciela, przejechał wczoraj popołudniu przechodzącego tamtędy robotnika Żaczka. Silnie kontuzyonowanego na całem ciele przewiozło pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z Kraju.

Nowy środek germanizacyjny ludu polskiego na Śląsku. Z Cieszyna donoszą: Coraz żywszy ruch narodowy i postępujące coraz bardziej naprzód uświadomienie ludności polskiej na Śląsku wywołuje poważne obawy wśród Niemców. Czują oni grunt usuwający się im z pod nóg i wysilają się na coraz nowsze sposoby zwalczania ruchu polskiego. Jednym z takich środków jest rozlepiona na murach miasta Cieszyna odezwa zatytułowana: „Do Ślązaków“, nawołująca Polaków do zgody i zgodnego współżycia z Niemcami, a „zerwania z Galicyanami!“ Pomysł ten hakatystyczny jednak ośmieszył tylko Niemców wobec ludności polskiej — tem bardziej że odezwy tej nikt nie miał odwagi podpisać.

Odezwa ta, jednak jest jakby zwiastunem nowych zakusów germanizacyjnych, obmyślanych na wielką skalę. Jak „Dziennik Cieszyński“ donosi — zawiązał się w Cieszynie specyalny komitet niemiecki, który zbiera fundusze na **wydawanie codziennego pisma niemieckiego, w języku polskim.** Ma być zebrany fundusz zakładowy w kwocie 50.000 koron a w dniu 1. stycznia 1909 ma być pierwszy numer wspomnianego pisma rozrzucony w ilości 10.000 egzemplarzy. Tak więc nie wystarcza już Niemcom podła i nędzna robota renegackiego „Nowego Czasu“, wydawanego przez superintendenta Haussego, wysilają się na nowe próby. Jak wiele innych jednak i te spełzną na niczem. Machiawelski ten zamiar niemiecki wywołać musi wprost przeciwny skutek i owszem zyska on całe szeregi czytelników dla istniejących już pism polskich.

Sprawozdanie poselskie. Dnia 8. listopada po nieszporach składał ks. Szponder sprawozdanie poselskie w Paczołtowicach. Przybycie ks. posła było miłą niespodzianką dla Paczołtowiczan, gdyż z poprzednich posłów żaden nigdy u nich się nie pokazał. Salę „Kółka rolniczego“ wypełnili włościanie po brzegi, a przybyło także i kilkanaście niewiast. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie ks. kanonika Kapturkiewicza, zastępcą naczelnika gminy, a sekretarzem pisarza gminnego.

Ks. poseł w dłuższem przemówieniu przedstawił zgromadzonym dotychczasowe prace całego parlamentu, prace „Koła polskiego“ i swój udział w tych pracach. Jakkolwiek, mówił ks. poseł, nadzieje przywiązywane do ludowego parlamentu, poniekąd zawiodły i nie ziściły się w tej mierze, jak się spodziewać należało, gdyż wiele wad i błędów starego, kuryalnego parlamentu przeszło i na parlament ludowy, to jednak przyznać trzeba: obecny parlament dał dowód, że uwzględnia interesy ludu i ma chęci usuwania wielu niedomagań — w ustawodawstwie, które lud i wogóle klasy pracujące dotkliwie odczuwają. Następnie przytoczył ks. poseł wszystkie ustawy uchwalone na korzyść ludu i omawiał liczne doniosłe sprawy, jakie mają stanowić program dalszej pracy parlamentarnej.

Po jego mowie zabierało głos kilku włościan. P. Fr. Klich domagał się zniesienia akcyzy od dobitego bydła i o wydawanie paszportów w gminie, a nie u rewizorów. Pan Marcin Piekarczyk żądał potanienia opału i zamykania szynków w niedziele i święta. Przemawiali jeszcze inni, poruszając różne, a dla włościan ważne sprawy. Ks. poseł dawał na wszystkie pytania wyczerpujące odpowiedzi, a w końcowem przemówieniu przykłady, jak najgorliwiej pracować dla dobra ludu. Wśród okrzyków „niech żyje“ uchwalono ks. posłowi votum zaufania, poczem zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Obecny.

Zjazd historyczno-literacki im. Juliusza Słowackiego we Lwowie. Sekcya literacka Komitetu obchodu Słowackiego postanowiła urządzić we Lwowie we wrześniu r. 1909 Zjazd historyczno-literacki imienia Juliusza Słowackiego, w czasie obchodu jubileuszowego setnej rocznicy urodzin poety. Przedmiot obrad Zjazdu będą stanowiły kwestye, należące do historyi literatury polskiej w dwojakim kierunku: historycznym i teoretycznym. Pragnąc ułożyć program szczegółowy Zjazdu, rozesłał sekretaryat w ostatnich dniach odezwę w sprawie Zjazdu, prosząc o zgłaszanie uczestnictwa zarówno czynnego, jakoteż biernego w Zjeździe. Na opędzenie kosztów Zjazdu składają uczestnicy kwotę 10 koron (5 rubli, 10 marek). Termin zgłaszań wyznaczony do 30 listopada 1908. Odezw rozesłano dotąd przeszło 2000. Gdy jednak wskutek błędnych adresów lub innych przeszkód nie zależnych od sekretaryatu, znacznej ilości zaproszeń nie można było doręczyć, uprasza się wszystkich, pragnących wziąć udział w Zjeździe, a nie uwzględnionych dotąd, o zgłoszenie się do sekretaryatu. Wszelkie przesyłki w sprawie Zjazdu należy adresować na ręce sekretarza ogólnego, Dr Wiktora Hahna we Lwowie, ul. Żulińskiego l. 11 a. I piętro.

Romuald Lewandowski, radca sądu krajowego karnego, redaktor „Reformy sądowej“, członek-założyciel krajowego Związku sędziów, dyrektor kraj. Tow. urzędników i profesor stenografii na uniwersytecie, zmarł wczoraj we Lwowie w 53 roku życia.

Była to osobistość bardzo popularna we Lwowie, czczona i poważana przez kolegów.

Meteor. Z Żywca piszą nam: Dnia 7 b. m wieczorem ukazał się nad Żywcem meteor na firmamencie. Początkowo zjawiła się jasność da

---

snego domu przywodzi. To też książki te są nie mniej pouczającemi dla nas, jak dla samych Francuzów.

Mówiąc o nich, nie mogę zamilczeć o nader charakterystycznym ich ostatecznym optymizmie. Widząc niemoc nadewszystko ukochanej przez się Ojczyzny, autor, który jej rozpaczliwy stan zbadał, jak doktór bada śmiertelna chorobę, zwątpieniu się nie poddaje. Nie! powiada on, Francya nie jest zużytą, przestarzałą, nie doszła ona, jak ogólnie mniemają do fatalnego okresu upadku. Widzimy jej niemoc, ale wiemy już, że to nie starcza, beznadziejna niemoc; wiemy dalej, że nie jest ona wynikiem organicznej choroby.

Od półtora wieku Francyę systematycznie zatruwano. Przyjmowała dotąd truciznę podawaną jako eliksir żywota w dobrej wierze, nie podejrzywając, że zbrodniczą jest ręka, która odurzający napój podawała. Teraz poznano się na truciźnie, wykryto skrytobójczą rękę. Ci, którzy pierwsi tajemniczy zamach spostrzegli, głośno o tem świadczą innym, coraz to większy posłuch znajdując w narodzie. Każdy, któremu olbrzymi zamach jawnie pokazywano, przejęty zgrozą, dalej przestrogę niesie. Wkrótce wszyscy Francuzi przejrzeć muszą. Wtedy naród zbudzony z letargu morderczą czaszę odepchnie a niezatruwany dalej prędko dawną swą moc odzyszcze.

Czem się to skończy? — przyszłość okaże!

Śledząc za rozwojem anty-wolnomularstwa od pierwszej chwili jego przebudzenia się, zaświadczyć tylko możemy, że pierwsze głosy zdawały się być głosami wołającymi na puszczy. Trzeba było ludzi o bezgranicznem poświęceniu, o charakterze niezłomnego hartu, żeby wytrwać lat blisko dwadzieścia w bezustannej walce z kolosalną a tajemniczą potęgą i zarazem z niewzruszoną obojętnością całego społeczeństwa, z szyderstwem najbliższego nawet otoczenia, z wyjątkiem kilku zaledwie osób. Z tych jedne przejrzały i uwierzyły rzetelnie, inne przez cześć należną tylu cnotom, nie odczuwając jednak zasługi, zdawały się jeno pobłażliwie słuchać i dziwować się niepomiernie. Porównywując, jak było jeszcze przed sześciu laty, a jak jest dzisiaj, trudno się oprzeć najlepszym nadziejom.

Powiedzieliśmy, że tajemicza potęga wszechświatowego wolnomularstwa jest olbrzymią. Tak, niezaprzeczenie. Ale tajemnica nieodzownym jest tej potęgi warunkiem. Porównanie masońskiej roboty do kreciej jest bezwarunkowo słusznem. Wystarczy oświecić nieco podziemne korytarze, ażeby robotę w nich uniemożliwić, wystarczy kreta wywlec na światło dzienne, ażeby zginął marnie.

Niniejszy, zbyt może długi szkic, osięgnął by wymarzony cel, gdyby zachęcił innych, zwłaszcza pomiędzy tymi, którzy posłuch mają u narodu, do badania kretowisk na naszej polskiej ziemi.

Antoni Żółkiewski.

Sucha, 28. X. 1908.

leko intenzywniejsza od światła księżycowego, następnie można było zauważyć wielkie ciało świetlne, posuwające się na wschód z ogromną szybkością. Zjawisko ta było tak niezwykłe, że mówiono nawet o oderwaniu się cnęści księżyca. Inni przerażeni sądzili, że księżyc zboczył ze swej odwiecznej drogi i zbliża się na ziemię. Całe zjawisko o oślepiającej jasności trwało 10 minut.

Dla oświaty ludu. Stowarzyszenie „Bratnia Pomoc" w Płazie, pow. Chrzanowski, postanowiło, celem szerzenia nauki i oświaty wśród ludu, który dotychczas na bardzo niskim tej ostatniej stoi poziomie, założyć bibliotekę i czytelnię. Nie posiadając jednakże dostatecznych środków materyalnych, zwraca się tą drogą do społeczeństwa naszego z prośbą gorącą o poparcie tego, świetną mogącego mieć przyszłość, przedsięwzięcia, bo „żniwo wielkie, ale pracowników mało." Ponieważ tutaj zachodzi wielki brak książek, uprasza się przeto o nadsyłanie tychże wraz z innymi, niezbędnemi ofiarami wprost pod adresem: „Bratnia Pomoc" w Płazie, pow. Chrzanów.

Samobójstwo. W Czerniowcach otruł się S. Leo, odpowiedzialny redaktor „Bukowiner Volksblattu"; Leo nie miał żadnego wpływu na treść pisma, był t. zw. „Sitzredakteurem" z płacą 30 kor. miesięcznie i musiał stawać przed sądem, ile razy ktoś pismo skarżył. „Bukowiner Volksblatt" często jednak dawała powód do skarg i w ostatnich czasach miał Leo mnóstwo procesów. To go rozdrażniło, aż skończył samobójstwem. Leo był pensyonowanym strażnikiem akcyzy.

Morderstwo. Z Jasła donoszą: Wstrząsająca tragedya rozegrała się w nocy z piątku na sobotę w pobliskiej wsi Wolicy. Niejaki Myśliwiec Wojciech, „amerykanin", jak tu nazywają ludzi jeżdżących do Ameryki za zarobkiem, zabił żonę i teściowę, używając do tego siekiery. Powodem były niesnaski rodzinne i zazdrość.— Pogrzeb obu ofiar odbył się w poniedziałek w Jaśle przy licznym udziale znajomych ze wsi a smutny obrzęd zrobił na zgromadzonych w kościele wiernych tem większe wrażenie, że sędziwy proboszcz tutejszy omdlał w czasie służby Bożej.

Samobójstwo w pociągu. W pociągu, przychodzącym z Bogumina do Cieszyna o godzinie wpół do 2 w południe, odebrał sobie życie w piątek za stacyą Darkowem 19-letni Tomasz Sobik, robotnik z Małych Kończyc. Strzelił on do siebie w pierś, w obecności innych pasażerów, trafiając się odrazu śmiertelnie.

Z zaboru rosyjskiego

Warszawa. Onegdaj aresztowano w Warszawie na ulicy Edwarda Aronowskiego ślusarza i Stanisława Meina ucznia drukarskiego. Przy obu znaleziono nienabite rewolwery, a przy Aronowskim znaleziono nadto proklamacye „Narodowego Związku Robotniczego." Rewizya w jego mieszkaniu znalazła mnóstwo nabojów do rewolwerów różnego systemu i kilka sztuk rewolwerów, kwas siarczany, śrót i powłokę do bomby z lanego żelaza.

Wczoraj na stokach cytadeli warszawskiej powieszono mieszkańca Sosnowca, Kowalskiego, skazanego na śmierć za zamach na policyanta.

Z Łodzi. (7 wyroków śmierci. — Napad bandycki). Sąd wojenny w Łodzi rozważał sprawę 8 oskarżonych o pamiętny napad zbrojny na wóz monopolu wódczanego. 7 oskarżonych skazano na śmierć, a jednego na 20 lat robót ciężkich.

Wczoraj nieznani bandyci napadli na przechodzącego handlarza Rentza i zadawszy mu kilka ran nożami, ograbili go z pieniędzy.

Ze świata.

Polskie Tow. Szk. Lud. w Wiedniu. Zarząd główny P. T. S. L. donosi nam z Wiednia, że fabryka p. Niemojewskiego we Lwowie i fabryka p. R. Herliczki w Krakowie daje 5 procent od tutek na polskie szkoły we Wiedniu.

Za to składamy podziękowanie szlachetnym rodakom! Żądajmy zatem w trafikach i sklepach tutek Niemojewskiego i Herliczki, ale tylko z marką Polskiego Tow. Szk. lud we Wiedniu. W ten sposób dopomożemy do uratowania dzieci polskich od zniemczenia, a cena pudełka nie będzie wyższą. W tak łatwy sposób dopomożemy rodakom na kresach.

Związek właścicieli realności. Z Wiednia donoszą nam, iż dnia 7 i 9 bm. odbył się tam zjazd delegatów wszystkich austryackich Związków właścicieli realności. Celem obrad była reforma ustawy podatkowej domowo-czynszowej. Krakowski krajowy Związek ekonomiczny właścicieli realności reprezentowali delegaci: prezes tegoż Związku Dr Karol Łepkowski i wiceprezes Dr Eugeniusz Hubaczek.

Wyraz „polnischer Jude" uznał sędzia wiedeński jako obrazę honoru. W sądzie wiedeńskim toczyła się niedawno rozprawa przeciw właścicielowi realności, Babakowi, który na ulicy rzucił za adwokatem drem Adolfem wyrazy „polnischer Jude." Sędzia skazał Babaka za obrazę czci na trzy dni aresztu.

Z Watykanu Ostatni dzień uroczystości jubileuszowych przypada 16 b. m. W dniu tym odbędzie się wielka uroczystość w bazylice św. Piotra. Ściany świątyni będą przyozdobione adamaszkiem purpurowym; kościół będzie wspaniale iluminowany. Wszyscy członkowie misyj zagranicznych zajmą miejsca w wyznaczonych dla nich lożach. Dnia następnego, t. j. we wtorek dany będzie na cześć legatów wielki obiad galowy w apartamentach sekretarza stanu, Kardynała Merry del Val. W tym czasie odbędzie się wymiana dekoracyj.

Ukoronowaniem roku jubileuszowego będą najprawdopodobniej dwa bardzo ważne akty Ojca św., mianowicie: Encyklika do katolików całego świata i Konsystorz, na którym Ojciec św. zamianuje większą niż zwykle, ilość Purpuratów. Encyklika ma być opublikowana przy końcu b. m. Co się tyczy Konsystorza, to terminu jego oznaczyć jeszcze nie można, w każdym razie odbędzie się on przed końcem roku. Wakujących miejsc jest bardzo wiele: Kardynałów jest obecnie 55, a „plenum" ich powinno wynosić 70.

Pielgrzymka polska obecna będzie na tych wspaniałych uroczystościach, stanowiących zakończenie złotych godów kapłaństwa Ojca świętego.

Zarobek tenora. Słynny śpiewak włoski Caruso śpiewa obecnie w operze nadwornej w Berlinie. Za jeden wieczór płaci mu dyrekcya nie mniej ni więcej jak 10.000 marek. Ceny biletów wstępu przekroczyły już 100 marek. Obliczono, że w „Pajacach" śpiewał główną partyę zaledwie 12 minut; za każdą więc minutę śpiewu otrzymał 833 marek. Teatr na jego występy jest mimo to zawsze wysprzedany.

Z życia towarzystw.

Wiec ogólno akademicki. Na czwartek, dnia 12 b. m. zwołuje komitet młodzieży akademickiej wiec ogólno-akademicki z porządkiem dziennym: sprawa Biblioteki Jagiellońskiej i kwestya języka, w jakim mają być wnoszone do Ministerstwa oświaty podania i prośby studentów. Wiec odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w sali Kopernika w „Collegii Novi."

Ze sfer nauczycielskich. Zebranie „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie odbędzie w piątek dnia 13 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu „Ogniska naucz." (Kanonicza 19 I p., obok Wawelu) pierwsze konstytuujące zebranie, celem zorganizowania orkiestry i chóru nauczycielskiego i oznaczenia zarazem dni na próby. — Pragnący wziąć udział w orkiestrze lub chórze zechcą przybyć na posiedzenie, chociażby osobnego zaproszenia nie otrzymali (z powodu niedokładności adresu). Za Sekcyę muzyczną „Ogniska nauczycielskiego": Józef Robak.

HOJNY DAR. Pan Franciszek Macharski, właściciel znanej zaszczytnie firmy A. Hawełka, złożył dla uczczenia jubileuszu 60-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa koron 2000 — na cele projektowanego przez stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, Schroniska w Zakopanem.

Kto śledził kronikę ofiarności publicznej w Krakowie, ten zawsze spotkał nazwisko ofiarodawcy tam, gdzie chodziło o przyjście w pomoc myśli pięknej i i rzeczywistej potrzebie. Stowarzyszenie Schroniska w Zakopanem, jako miejsca wytchnienia i powrotu do sił dla przeciążonych zawodową pracą współpracowników handlowych, jest od szeregu lat gorącem pragnieniem Wydziału Stowarzyszenia.

Dziś hojny ten, a nie pierwszy dar w tym celu złożony przez Pana Franciszka Macharskiego, pozwala tej pięknej myśli dać realną podstawę i zbliża ją, dzięki tej obywatelskiej ofiarności, do rychłego urzeczywistnienia.

PRZENIESIENIA. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Praktykant rachunkowy Jan Witkowski przeniesiony z sądu wyższego kraj. we Lwowie do wyższego sądu kraj. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek- „Syn królewski".
Piątek. „Chrabąszcze" i „Wampir".
Sobota. „Związek nadpostępowy", oraz kom. w 1 akcie J. Żuławskiego p. t. „Przyjaciel bezinteresowny".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „12 żon Jaffeta".
Piątek. „Damy i huzary" początek o godz. 5 popołudniu (dla młodzieży).

Przesilenie gabinetowe.

(Z Wiednia telefonem).

Dwie listy ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego pod przewodnictwem dra Luegera. Po obradach, które trwały dość długo, uchwalono następujące rezolucye: 1) stronnictwo chrześć.-społ. obstaje przy utworzeniu gabinetu parlamentarnego koalicyjnego; 2) przed wstąpieniem do gabinetu stronnictwo żąda gwarancyi co do zgodnego współżycia posłów czeskich i niemieckich; 3) stronnictwo musi otrzymać przynajmniej dwie teki ekonomiczne.

Późnym wieczorem zaszła zmiana co do ostatniego punktu. Główny bowiem organ stronnictwa chrz.-społ. donosi, że stronnictwo zadowolni się jedną teką ekonomiczną, mianowicie teką handlu; oprócz tego pragnie objąć tekę sprawiedliwości.

Dr. Lueger zgodził się, aby tekę handlu objął obecny prez. Izby pos. dr. Weisskirchner, a tekę sprawiedliwości adwokat wiedeński dr. Wiktor Fuchs, wkońcu ministrem bez teki zostanie ks. Alojzy Liechtenstein.

W obec uchwały stronnictwa chrz.-społ. szanse gabinetu parlamentarnego znacznie się poprawiły. „Neue freie Presse" ogłasza następującą listę nowego gabinetu. Prezes min. ewentualnie min. spr. wewn. bar. **Bienerth**. Ewentualnie: min. spraw. wewn. przedstawiciel szlachty czeskiej. Minister skarbu: dr. Leon **Biliński** gubernator Banku austr. węg., min. ośw. br. **Stüghk**, min. rob. publ. dr. **Fiedler**, min. hand. dr. **Ebenhoch**, min. bez teki ks. Alojzy **Liechtenstein**, min. rod. pol. **Abrahamowicz**, min. rod. niem. p. **Pergelt**, min. rod. czeski p. **Hruban**, albo Jarosław hr. **Thun**, min. roln. p. **Praszek**, min. obr. kraj jen. **Georgi**.

Natomiast korespondencya chrześ.-społ. „Austria" ogłasza następującą, jak twierdzi autentyczną listę: Prezes min. i min. spraw wewn. bar. **Bienerth**, ministr. skarbu dr. **Biliński**, min. handlu dr. **Weisskirchner**, min. spraw. dr. **Fuchs**, albo urzędnik, min. oświaty i min. rod. p. **Pergelt**, min. kolei dr. **Derscbatta**, min. roln. i min. rodak **Praszek**, min. robót publ. dr. **Fiedler**, min. bez teki ks. **Liechtenstein**.

Dowiadujemy się, że gabinet będzie otworzony dziś albo jutro, a w sobotę lub niedzielę ogłosi „Wiener Ztg." nominacyę.

Prezydentem izby zostanie Dr Ebenhoch.

Gubernatorem Banku austro-węg., — zostanie Węgier, albo Władysław Lukacs b. min. sk., albo sekretarz stanu w min. handlu Popowicz.

Termin urzędowania Dra Bilińskiego upływa dnia 31 stycznia 1909, a ponieważ Dr Biliński był obecnie mianowany przez rząd węgierski, — przeto jego następcę oznaczy również rząd węg.

Wbrew powyższym doniesieniom dzienniki czeskie twierdzą, że sytuacya wcale się nie polepszyła. „Union" donosi, że bar. Bienerth dzisiaj będzie u cesarza i zaproponuje gabinet urzędniczy, gdyż nie udało mu się złożyć ministerstwa parlamentarnego. „Bohemia" podaje nawet pełną listę urzędniczego gabinetu, na której figuruje jako kierownik skarbu szef sekcyi bar. Jorkasch—Koch (Polak), a jako kierownik ministerstwa handlu czeski szef sekcyi.

Zdaje się, że w owych doniesieniach kryją się tajemne intrygi liberałów niemieckich, gdyż informacye te nie odpowiadają rzeczywistości.

W Kole polskiem brak jeszcze ostatecznej decyzyi. Co do stanowiska ministra rodaka, to część komisyi parlamentarnej godzi się na pozostanie min. Abrahamowicza, inna część życzy sobie powierzyć tę godność osobistości nie związanej z konserwatystami.

Zwraca tu ogólną uwagę, że namiestnik Bobrzyński pozostaje przez dzień dzisiejszy w Wiedniu i że konferował z bar. Bienerthem.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj popołudniu odbędzie się rozstrzygające posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, na **którem zapadnie decyzya co do osoby przyszłego ministra rodaka.**

Pierwszy sukces.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondencya „Centrum" donosi, że szanse gabinetu bar. Bienertha są bardzo dobre. Nowemu premierowi udało się już osiągnąć porozumienie w niektórych sprawach między Czechami a Niemcami w Czechach. Jeżeli dzisiejsze konferencye wypadną pomyślnie, jutro nowy gabinet będzie gotowym.

Bar. Bienerthowi pomaga obecnie Dr Lueger. Zwołał on dzisiaj do ratusza na konferencyę przywódców wolnomyślnych, by doprowadzić do skutku porozumienie czesko-niemieckie.

Ogólny kompromis.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że stronnictwo liberalne zajęło wobec bar. Bienertha nadzwyczaj życzliwe stanowisko. Nie ulega wobec tego wątpliwości, że **jutro gabinet bar. Bienertha zostanie złożony.**

„N. Fr. Presse" podaje ciekawy szczegół, że **polskim ministrem rodakiem nie będzie w żadnym razie Abrahamowicz.** Dotąd jeszcze nie wiadomo, kto ten urząd obejmie.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie stronnictwa wolnomyślnego, następnie jego przywódcy konferować będą z drem Luegerem.

Zwołanie parlamentu ulegnie zwłoce tygodniowej. Izba posłów zbierze się na pierwsze posiedzenie dopiero 24 bm. i obradować będzie do 15 grudnia. W styczniu zwołanym zostanie sejm czeski dla uchwalenia budżetu i wyboru Wydziału krajowego.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 listopada.)

Projekt hr. Andrassego.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy, przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego **projekt reformy wyborczej.**

Projekt przyznaje prawo głosowania każdemu obywatelowi węgierskiemu, który ukończył 24 rok życia i nie sprawuje żadnego urzędu publicznego, któryby stanowił moment „in compotabilitatis" dla prawa wyborczego, też o ile ze względu na kodeks karny jest wykluczonym od prawa wyborczego. Dla wykonania prawa wyborczego potrzebną jest jednoroczna osiadłość w jednej i tejsamej gminie. **Każdy wyborca umiejący pisać i czytać, wykonuje swe prawo wyborcze bezpośrednio i osobiście;** reszta wyborców jest prawyborcami, którzy wybierają pośrednio. Według projektu ustawy każdy wyborca umiejący czytać i pisać i mający 24 lat ma jeden głos, niektórzy mają więcej niż jeden, trzy zaś najwyżej atoli mogą mieć trzy głosy. Podwójny głos mają ci wyborcy, którzy ukończyli przynajmniej 4 niższe klasy szkoły średniej lub szkoły wydziałowej, lub odpowiednie klasy innej równorzędnej szkoły, lub też ukończyli niższy kurs szkoły rolniczej, górniczej lub przemysłowej, albo jeżeli na podstawie tego wykształcenia zajmują urzędowe stanowisko; dalej ci wyborcy, którzy przekroczyli 32 rok życia, uczynili w pełni zadość obowiązkowi służby wojskowej, lub jeżeli mają przynajmniej troje ślubnych albo legitymowanych dzieci; dalej ci, którzy płacą jakikolwiek podatek bezpośredni w wysokości przynajmniej 20 koron rocznie; ci, którzy jako pracodawcy w gospodarstwie swojem, przedsiębiorstwie przemysłowem lub handlowem od lat pięciu zatrudniają jednego pomocnika ponad lat 16. W końcu podwójny głos mają zatrudniający w swojem przedsiębiorstwie drugą osobę za stałem wynagrodzeniem i każdy, który przynajmniej od 5 lat pracuje u tego samego pracodawcy.

Trzy głosy mają ci wyborcy, którzy ukończyli przynajmniej **całą szkołę średnią,** albo inną równorzędną, którzy znajdują się na stanowisku, do którego potrzebne jest odpowiedniej wykształcenie szkolne, którzy płacą rocznie przynajmniej **100 koron** podatków bezpośrednich.

Głosowanie jest wszędzie jawne.

Wedle dołączonej statystyki liczba wyborców z trzema głosami wynosić będzie 218.000; z dwoma głosami 896.000 (w tem 294.000 robotników); z jednym głosem 1,404.000 (w tem 736.000 robotników). Analfabeci wyborcy 127.000 wyborców, w tem 68.000 robotników. Ogólna liczba wyborców wyniesie 2,645.000, ogólna liczba głosów 3,976.000. Lista wyborców z r. 1908 wynosi 1.116.000.

Do ustawy dołączono obszerne motywa, wskazujące na konieczność rozszerzenia prawa wyborczego. Kobiety **będą wykluczone od prawa głosowania.** Motywa wskazują, że i tak liczba nowych wyborców będzie tak wielką, że nie należy wprowadzać jeszcze dalszych czynników; byłoby to zresztą wielkiem ryzykiem politycznem i sprzeciwiałoby się powołaniu kobiety, która powinna stać zdala od życia politycznego. Dalej uzasadniają motywa, że nie jest rzeczą słuszną, aby ci mieli decydujący wpływ na losy kraju, którzy żadnego nie posiadają majątku, którym w czasach przesileń ekonomicznych łatwo pójść za głosem rozpaczy.

Minister Andrassy dla uzasadnienia projektu wygłosił dłuższą mowę. Przerywały ją często partye narodowe i członkowie secesyi z partyi niezawisłości; partya niezawisłości i inne burzliwie ją oklaskiwały. Minister domagał się przekazania projektu komisyi, złożonej z 31 członków.

Po mowie Andrassego nastąpiła przerwa, poczem po dyskusyi, w której brał także udział Weckerle, wniosek Andrassego przyjęto.

Prezydent ministrów Weckerle przedłożył projekt ustawy, rozszerzający prawo zwierzchnictwa na Bośnię; przekazano osobnej komisyi.

Poseł Hojczy przedłożył referat o budżecie na r. 1909.

Burzliwe posiedzenie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wygłosił hr. Andrassy krótką mowę. Słowacy rumuńscy i demokratyczni węgierscy posłowie **przerywali mu gwałtownie.** Z obu stron padały osobiste obelgi. Andrassy zarzucił przeciwnikom, że kłamią, na co wzywali posłowie przewodniczącego, by przywołał ministra do porządku.

Budapeszt. Przed parlamentem zebrało się dziś dużo publiczności, przybyło także wiele feministek, które wysłały deputacyę do parlamentu z petycyą o prawo wyborcze dla kobiet. Gdy Andrassy zabrał głos, z ław posłów narodowych dał się słyszeć głos: „Słowo honoru!"

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 11 listopada).

Interpelacya w sprawie serbskiej.

Budapeszt. (T. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniósł ma katolicko-ludowy poseł Rakowszky interpelacyę w sprawach serbskich. Dr. Weckerle da prawdopodobnie na nią jeszcze dzisiaj odpowiedź.

Skargi Austryi.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal. Anz." donosi z Paryża, że ambasador austro-węgierski Khavenhüller w Paryżu rozmawiał z ministrem spraw. zagr. Pichonem i dziękował mu, że rząd francuski wpływa na Serbię, by się uspokoiła. Równocześnie żalił się ambasador, **że Serbia tych upomnień nie słucha i** dalej prowadzi uzbrojenia.

Belgrad. (Tel. wł.). Dyplomacya francuska i angielska poczyniła w ostatnich dniach kroki na dworze i w gabinecie serbskim, by skłonić **Serbię** do zaprzestania zbrojeń, rujnujących tylko siły finansowe małego państwa i nieprowadzących do celu. — Zdaje się, że król Piotr i następca tronu szukają już tylko sposobności, by zarządzić demobilizacyę armii serbskiej.

Nowe wieści o abdykacyi.

Paryż. Nadzwyczajne dodatki pism w Paryżu doniosły, jakoby **król Piotr serbski abdykował.**

Pokojowy zwrot w Turcyi.

Berlin. (T. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że ambasador rosyjski odwiedził wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych i dowiedział się, że **Turcya na dowód pokojowych usiłowań rozpuszcza powołanych rezerwistów do domu.**

Zmiany w rządzie tureckim.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Tefwik Pasza otrzyma dymisyę jeszcze przed zwołaniem parlamentu. Następcą jego zostanie prawdopodobnie Achmed Riża bej, przywódca młodoturecki.

Droga kolej.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Frank. Ztg." donosi, że koleje oryentalne **żądają 145 milion. franków odszkodowania** od Bułgaryi za sprzedaż taboru i toru.

Przed trybunałem parlamentu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 list.)

Głosy prasy.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki berlińskie zadowolone są z wczorajszej dyskusyi w sejmie Rzeszy. Stwierdzają one, **że parlament zaprotestował zgodnie przeciw osobistym rządom cesarza Wilhelma.** Wystąpienie wczorajsze Bülowa zdradza, że kanclerz nosi się z myślą **ustąpienia** przy odpowiedniej sposobności.

Żądania socyalistów niemieckich.

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu **26 zgromadzeń socyalistycznych** omawiających politykę wewnętrzną i zewnętrzną państwa ze stanowiska interwiewu cesarskiego. — Uchwaliły one rezolucye, **protestujące przeciw osobistym rządom cesarza** i żądające, by wypowiedzenie wojny zależnem było od ogólnej zgody obywateli, kanclerza zaś, by wybierano — powszechnem głosowaniem.

Kozieł ofiarny.

Berlin. (Tel. wł.) Radca tajny Klehmet z urzędu spraw zagranicznych otrzymał tymczasowo dymisyę. Był on tym referentem, który dostawszy wywiad cesarski oświadczył, że niema nic przeciw jego ogłoszeniu.

Cierpka nauczka.

Londyn. (Tel. wł.). Prasa angielska ocenia dyskusyę w parlamencie niemieckim **nieprzychylnie.** „Morning Post" pisze, że Wilhelm i ks. Bülow powinni zrozumieć, iż najlepszym sposobem utrzymania dobrych stosunków z Anglią jest **milczenie i takt.**

Stracił werwę!

Berlin. (T. wł.) Cesarz Wilhelm miał już wczoraj o godz. 9 dosłowne telefoniczne sprawozdanie z obrad parlamentu. Cesarz pozostał sam do godz. 12 i wysłał długą depeszę do ks. Bülowa, wyłuszczając swe poglądy w tej sprawie. Zauważono, że cesarz w ostatnich dniach często **powtarzał: „to niesłychane"; stracił dawną swą werwę.**

Nowy kłopot.

Monachium. (Tel. wł.). „Bayrisch Courrier" donosi wbrew zaprzeczeniom urzędowym, że nieogłoszony wywiad cesarski w „Century Mag." zawierał złośliwe uwagi o wysokiej osobistości angielskiej i o religii katolickiej. Mimo zniszczenia rękopisu narobi on jeszcze hałasu, gdyż zostanie on prawdopodobnie jeszcze ogłoszony w innem piśmie. Albowiem kilka odbitek korekty dostało się w obce ręce.

Telegramy

z dnia 11 listopada.

Nowy dyrektor policyi w Pradze.

Praga. (Tel. wł.). Dyr. policyi Krikawa ustępuje, następcą jego zostanie bar. Braun. Dzienniki niemieckie podnoszą zarzut, że bar. Braun jest przyjacielem dra Kramarza i sprzyja szczególnie Czechom.

Odwrót Niemiec.

Berlin. Zastępca sekretarza stanu Kinderlen Wächter i ambasador francuski Cambon, podpisali dziś w sekretaryacie dla spraw zagranicznych następującą umowę: Rządy niemiecki i francuski ubolewają nad wypadkami, które zaszły w Casablanca dnia 25 września rb. i spowodowały podrzędne organy do użycia gwałtu i czynnych zaczepek. Rządy pomienione postanawiają przedłożyć sądowi rozjemczemu wszystkie wynikające stąd kwestye. We wzajemnem porozumieniu każdy z obydwóch rządów obowiązuje się do wyrażenia ubolewania nad postępowaniem swoich organów i to według wyroku, jaki rozjemcy wydadzą o faktach i o kwestyi prawnej.

Berlin. (Tel. wł.). Część prasy krytykuje pojednawczość dyplomacyi niemieckiej w sprawie zajścia w Casablance. Podpisanie wniosku kompromisowego przez rząd niemiecki nazywają odwrotem, jednym z wielu w zatargu marokkańskim.

Dżuma na wyspach Azorskich.

Lizbona. Na wyspie Terceira zaszło 59 wypadków dżumy z tego **41 z wynikiem śmiertelnym.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

PODZIĘKOWANIE.

J. Wielmożnemu Panu Dr Antoniemu Krokiewiczowi, prymaryuszowi szpitala Św. Łazarza w Krakowie, za pełne poświęcenia zajęcie się beznadziejnym stanem zdrowia naszego, gdy już lekarze specyaliści i profesorowie odstąpili, nie robiąc żadnej nadziei wyjścia.

W pełnem zaufaniu oddawszy się opiece J. W-go Dra Krokiewicza — jego prawdziwie głębokiej wiedzy lekarskiej i staranności — zawdzięczamy Mu życie i zdrowie, to też pragniemy w ten sposób dać wyraz naszej szczerej wdzięczności, jaką dla Niego żywimy.

Władysław i Helena Świerzyńscy
ze Lwowa.

Gmina miasta Czchowa,

sprzedaje dnia 12-go Listopada 1908

3804 sztuk drzewa

rozmaitych kategoryi, począwszy od 3 i pół cala do 13 cali włącznie. Licytować można ustnie lub pisemnie. Cena wywołania sumaryczna **7500** koron.

Zarząd lasów: Stanisław Malinowski. Burmistrz: Józef Nowak.

Czchów, dnia 7-go Listopada 1908.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.